

Zabawy językowe jako forma perswazji w dyskursie publicznym¹

TERESA DOBRZYŃSKA
(Warszawa)

„Chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie!”

I. Krasicki

W ostatnich latach obserwuje się narastającą tendencję do wprowadzania elementów zabawowych do tych sfer polskiego życia publicznego, które miały dotychczas charakter oficjalny i uroczysty. Dotyczy to szczególnie form działalności polityków, a także obrazu ich poglądów i zachowań w mediach.

Spostrzeżenie to można poprzeć wieloma przykładami. Jednym z nich był udział posła LPR-u Krzysztofa Bosaka i córek kilku osobistości życia politycznego² w programie TV „Taniec z gwiazdami”, co stanowić miało sposób na zdobywanie popularności przez polityków i umacnianie ich zaplecza partyjnego. Podobnym celom służył mecz piłki nożnej rozegrany 9 IX 2007 r. przez parlamentarzystów Polski i Ukrainy u progu kampanii wyborczej w obu krajach. Także fakt kibicowania określonym klubom piłkarskim stanowić ma argument przemawiający na korzyść danej osobistości publicznej, stąd kibicowanie drużynom wyższej i niższej rangi zostało wykorzystane jako argument w walce wyborczej

1 Materiał językowy wykorzystany w tym artykule został zebrany w tygodniach poprzedzających wybory parlamentarne 2007 r. Ostatnie spośród cytowanych przykładów pochodzą z 30 IX tego roku.

2 Chodzi o córki byłych prezydentów, Lecha Wałęsy i Aleksandra Kwaśniewskiego oraz byłego premiera Jerzego Buzka i przewodniczącego Platformy Obywatelskiej Donalda Tuska.

czołowych polityków³. Wiele elementów ludycznych wprowadzanych jest również do wieców przedwyborczych, np. występy popularnych artystów estradowych, tańce w rytmach disco-polo itp. Media – zwłaszcza programy TV i tygodniki ilustrowane – eksploatują tę zabawową sferę działań osób publicznych, a sami politycy wykorzystują owe pozamerytoryczne strony swej działalności do budowania korzystnego wizerunku własnej osoby i partii. Stały się one elementem marketingu. W tej sytuacji nie może dziwić, że politolodzy wyrażają przekonanie, iż szanse wyborcze poszczególnych ugrupowań zależą w dużym stopniu nie od rzeczowych argumentów, ale od spektaklu politycznego, w którym uczestniczą i który inicjują przedstawiciele różnych partii⁴.

Elementy zabawowe wprowadzane są również w sferze komunikacji zbiorowej – do dyskursu publicznego. Pojawiają się w wypowiedziach polityków i komentatorów, w spotach wyborczych i na plakatach, w publicystyce. Mówiąc o zabawowych użyciach języka mam na myśli różnego typu gry słów, czyli działania metajęzykowe polegające na zestawianiu jednostek leksykalnych (wyrazów lub frazeologizmów) o podobnym brzmieniu albo też powiązanych znaczeniowo – faktycznie bądź pozornie („fałszywa etymologia”); grą językową jest także celowa zamiana różnych znaczeń wyrazów wieloznacznych lub substytucja homonimów; jest nią tworzenie neologizmów i szeregowanie derywatów – wpływające na znaczenie podstawy słowotwórczej; jeszcze inne gry językowe polegają na rozbijaniu związków frazeologicznych i na deleksykalizacji utartych metafor językowych; gra bardziej wyrafinowana oparta jest na stosowaniu aluzji – odwoływaniu się do znanych wyrażen (przysłów, cytatów, skrzydlatych słów). Istotą wszystkich wymienionych tu zabiegów jest ukazanie słowa w innej perspektywie, wbudowanie go w zespół odniesień wywołujących doraźne zmiany jego znaczenia. Perspektywa ta odsłania się nagle i nieoczekiwanie, co bywa wykorzystywane w różnych celach ekspresywnych i zabiegach retorycznych.

Wzbogacając i modyfikując treść znaczeniową słów i zwrotów użytych w wypowiedzi, gry językowe pełnią różne funkcje pragmatyczne: przyciągają uwagę odbiorcy do kształtu językowego tekstu i samego aktu mówienia; stanowią pokaz kompetencji językowej i komunikacyjnej mówiącego, co wzmacnia jego autorytet

3 Leszek Miller, startujący z listy Samoobrony w Łodzi, przeciwstawił siebie, kibica łódzkiego klubu Widzew, swemu rywalowi, Januszowi Olejniczakowi z Sojuszu Lewicy Demokratycznej, kibicowi klubu z Łowicza, co miało być dowodem na jego większe kwalifikacje.

4 Taką opinię wypowiedział socjolog i politolog prof. Jacek Wasilewski w programie TOK FM 12 X 2007, godz. 14.15.

i tworzy jego wizerunek jako człowieka sprawnego językowo, dowcipnego, interesującego; wpływają na postawę i zachowania słuchacza, a więc służą celom perswazyjnym. Stosowane w przemówieniach, komentarzach politycznych i wywiadach polityków, mają za zadanie zjednać sympatię, stworzyć pozytywny obraz danej partii lub osobistości publicznej (polityka, komentatora); mogą też ośmieszać i przedstawiać w negatywnym świetle przeciwnika politycznego, a co za tym idzie przyczyniać się do jego degradacji.

Nasilenie użycia wszelkiego typu środków perswazyjnych we współczesnym polskim dyskursie publicznym, w tym także wykorzystujących gry językowe, jest konsekwencją postępujących procesów demokratyzacji i zwiększenia konkurencyjności na scenie politycznej. Intensywność, a niekiedy też brutalność działań wynika z radykalnego charakteru przemian i braku ustabilizowanych układów partyjnych. Używanie różnych zabiegów retorycznych wpływających na emocje i postawy szerokich rzesz odbiorców nie jest, jak widać, specjalnością reżimów ograniczających swobody obywatelskie. W stosunku do propagandy PRL-owskiej zmieniły się z pewnością mechanizmy manipulacji językowej i częstość ich używania, zmienił układ podmiotów uczestniczących w działaniach perswazyjnych, ale sama perswazja – stosowana przez wiele instancji nadawczych – jest zjawiskiem wciąż aktywnym i staje się szczególnie natarczywa w czasie konfliktów politycznych i kampanii wyborczych.

Zachodzące w Polsce zmiany ustrojowe i demokratyzacja życia pociągnęły za sobą wiele innych następstw w sferze komunikacji zbiorowej, m.in. znaczące przesunięcia w polu genologicznym. Dawnej przewadze form monologowych, oficjalnych, utrzymanych w stylistyce języka pisanego, jak (odczytywane z kartki) przemówienia, oświadczenia, exposé, przeciwstawiają się obecnie formy dialogowe, interaktywne, bliższe pod względem stylu językowi mówionemu potocznemu, który jest podstawowym medium komunikacyjnym całego społeczeństwa i najbardziej przyswojoną odmianą języka w kręgach osób mniej wykształconych, stanowiących najliczniejsze rzesze potencjalnych wyborców. Wraz z demokratyzacją życia wzrasta liczba dyskusji, debat, paneli, konferencji prasowych, których uczestnicy, będący zwolennikami różnych obozów politycznych, nie tylko walczą na argumenty, ale też starają się pozyskać poparcie odbiorców stosując różne środki retoryczne. M.in. posługują się mniej lub bardziej wymyślnymi chwytami perswazyjnymi opartymi na grach językowych, wykorzystując przy tym formę dźwiękową i znaczenie słów. Tego rodzaju zabiegów stylistycznych używają też w bataliach z adwersarzami politycznymi – częstokroć zamiast rzeczowych argumentów.

Gry językowe, które pojawiają się teraz często w debatach politycznych, w dyskusjach komentatorów i w wywiadach, a także w innych multimedialnych formach prezentacji poglądów polityków, np. w spotach telewizyjnych, na plakatach wyborczych i billboardach, są czymś nowym w życiu politycznym jeśli chodzi o skalę użycia i funkcję tego zjawiska. Dawniej występowały one jedynie w ściśle ograniczonych i peryferyjnych obszarach życia publicznego – w satyrze politycznej, w kabarecie, w kawałach i anegdotach.

Przyjrzyjmy się teraz kilku charakterystycznym grupom gier językowych używanych w publicystyce politycznej w ostatnim czasie. Warto od razu zwrócić uwagę na funkcje retoryczne poszczególnych konceptów językowy – na to, jakim celem perswazyjnym służyły, wnosząc określone konotacje wartościujące. To dzięki tym modyfikacjom znaczeń mówiący może kształtować opinię (lub raczej postawę emocjonalną) słuchacza.

Jednym ze zjawisk najczęstszych jest wymyślanie pomysłowych derywatów od skrótowców utworzonych od nazw poszczególnych partii, rzekome rozszyfrowywanie skrótów nazw partii, jak również przekształcanie skrótowców w homonimy.

Większość zabiegów derywacyjnych dotyczy zwłaszcza dwu największych ugrupowań – Platformy Obywatelskiej (PO) i Prawa i Sprawiedliwości (PiS), ale tego typu „obróbce” językowej poddawana też była ostatnio efemeryczna koalicja Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony (LiS). W trakcie kampanii do wyborów 2005 r., gdy wielu wyborców oczekiwało powstania dużej dwupartyjnej formacji prawicowej, mówiło się z nadzieją o możliwości powstania koalicji POPiS. Derywat ten, równobrzmiący z wyrazem *popis*, stawał się słowem znaczącym podwójnie: był nazwą własną (a więc służył jedynie denotacji) i nazwą pospolitą (posiadał wobec tego treść znaczeniową). Znaczenie nazwy pospolitej aktualizowało się równocześnie z aktem nazywania, stąd postulowana formacja POPiS zyskiwała waloryzację pozytywną jako coś „popisowego”, coś, czym można się wyróżnić.

Ale każdy kij ma dwa końce... Jak wiadomo, ocena pozytywna może zostać zakwestionowana w wypowiedzi ironicznej. I tak się stało z POPiS-em, gdy nie spełniły się oczekiwania wyborców. POPiS stał się określeniem pejoratywnym, analogicznie do ironicznego użycia słowa *popisać się* użytego w wypowiedzi potocznej: „Ale się popisałeś!”.

Podobieństwa dźwiękowe innych skrótowców do wyrazów o określonym znaczeniu i zakresie użycia również mogą wносить niepożądane konotacje warto-

ściujące. Skądinąd szacowna Samorządowa Inicjatywa Obywatelska, jaką powołał do życia marszałek Województwa Śląskiego, wiele straciła już w momencie powstania, gdy okazało się, że skrót od jej nazwy to SIO – skrótowiec równobrzmiący z wykrzyknikiem używanym do odganiania drobiu (*sio!*), co ułatwia wykorzystanie tego tworu językowego w walce politycznej.

Najwięcej gier słownych, a także innych odniesień ludycznych, powstało wokół skrótowca LiS, co również było związane z istnieniem równobrzmiącego wyrazu *lis*. LiS (przypomnijmy: skrótowa nazwa koalicji Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony) utożsamiał się więc z lisem-zwierzęciem, do tego zwierzęciem o wyrazistym zespole cech utrwalonych w obrębie „zwierzyńca Ezopowego”. Podkreślano, że ma być przebiegły jak lis. Wykorzystując fakt, że w przypadku znaków alegorycznych możliwe jest przechodzenie od słowa do przedmiotu nim oznaczanego i jego różnych przedstawień ikonicznych, przywódcy partyjni demonstrowali pluszowego lisa – maskotkę koalicji. Niestety, lis jest też zwierzęciem łownym, na które można polować. W tygodniku „Wprost” ukazał się więc rysunek Jarosława Kaczyńskiego – przywódcy PiS-u – jako myśliwego, który upolował dwa lisy (odpowiedniki dwu uczestników koalicji) i niesie je za ogony. Dowcipy rodziły się także w sferze werbalnej. W dyskusji telewizyjnej skandowano prześmiewczo: „PiS wita LiS – LiS wita PiS – LiS wita LiS”. Skandowane powitanie wykorzystywało podobieństwo brzmieniowe skrótów PiS i LiS, fakt, że mogą tworzyć parę rymową. Jako rym do PiS, LiS ukazywał swoją wtórność, stawał się prześmiewczym echem PiS-u, co było językowym sposobem obniżenia wartości koalicji określającej się tą nazwą i obejmującej partię określaną jako „przydatki” do PiS-u. Skandowanie „PiS wita LiS” było tym bardziej zabawne, że „wita LiS” brzmi tak samo jak imię Witalis i przywołuje na myśl lisa Witalisa, bohatera bajki (*Szelmostwa lisa Witalista*) Jana Brzechwy (który to lis wcale nie był postacią sympatyczną).

Ten ostatni koncept, nawet jeśli nie wydaje się zbyt wyszukany, ukazuje pewien charakterystyczny rys gier słownych pojawiających się w dyskursie publicznym. Są one często oparte na aluzjach do znanych tekstów literackich, cytatów piosenek, tytułów filmów itp., a więc do tych wytworów kultury, które weszły do zasobu skrzydlatych słów i funkcjonują w pamięci zbiorowej.

Pozostając jeszcze przy kwestii derywacji od skrótowych nazw partii – trzeba przypomnieć pomysły wypowiedzi komentatorów wbudowujące skrótowe nazwy partii w ciągi słów, które stawały się w ten sposób rzekomymi derywatami od tych nazw. Mówiono więc (w neutralnym tonie) o zgłaszanych przez PO „POstulatach POprawy POlityki zagranicznej”, co obok fałszywej etymologii kryje w so-

bie aliterację inicjalną. Ze złośliwą intencją PiS odniósł się do remontów ulic w Warszawie w czasie prezydentury Hanny Gronkiewicz-Walc, zamieszczając w spocie wyborczym stwierdzenie: „Jak sPOwolnili Warszawę, tak sPOwolnią Polskę!”. Andrzej Lepper, zarzekając się, że Samoobrona nie będzie wykorzystywać w kampanii wyborczej metod eliminacji przeciwników politycznych stosowanych przez PiS, stwierdził, iż „Samoobrona nie będzie się w to wPiSywać” (Lepper: 9 IX 2007). Kiedy indziej mówiono, że „ostatnie decyzje PiS-u wPiSują się w politykę tej partii”. A jeden z komentatorów (Kurkiewicz: 14 IX 2007), odnosząc się do publikacji list agentów przez IPN, oznajmił, że „PiS zrobił tajny sPiS ludności”. Do tej serii konceptów dołączył swój pomysłowy derywat Wojciech Olejniczak oznajmiając: „Marzy mi się rząd, który rządzi, a nie sPiSkuje” (Konwencja wyborcza LiD-u: 1 X 2007). Dobitność tego stwierdzenia wynika z przerzucenia analogii między wyrażeniami: *rządzącym rządem* oraz *spiskującym PiS-em*. Pierwsza para form językowych ujawnia rzeczywistą relację podstawy derywacyjnej i derywatu, natomiast drugie zestawienie pozoruje taką relację na prawach fałszywej etymologii i próbuje narzucić opinię, że spiski stanowią zasadniczą formę działań PiS-u.

Inną pomysłową grę ze skrótowcem „PiS” wykonypował lewicowy radny samorządowy z Łodzi (z LiD-u), gdy radni z PiS-u rozważali możliwość ograniczenia użycia w handlu torebek foliowych, które szkodzą środowisku. Oświadczył, że „PiS idzie dziś w barwach Greenpeace’u” (Wiadomości poranne: 12 IX 2007). Wykorzystał więc podobieństwo brzmieniowe skrótowej nazwy partii i morfemu angielskiego słowa składającego się na nazwę organizacji ekologicznej. Sugerowanie rzekomego związku dwu nazw służy nie tylko przeniesieniu na PiS treści pojęciowej związanej z Greenpeace’em – informacji, że PiS angażuje się w działania w obronie środowiska naturalnego. Przeniesiona zostaje również pejoratywna ocena hałaśliwej, nastawionej na spektakularne akcje działalności Greenpeace’u, co ma kompromitować radnych z Prawa i Sprawiedliwości.

Nieudaną formą deprecjonowania PiS-u jest natomiast rymowanka umieszczona na plakatach przedwyborczych Platformy: „Rządzi PiS, a Polakom wstydy”. Użyte w niej współbrzmienie asonansowe nie mieści się w ramach konwencji stylistycznych propagandy politycznej i reklamy, które wybierają dokładniejsze, bardziej popularne sposoby rymowania – rymy gramatyczne, „częstochofskie”.

Deprecjonowaniu – lub przeciwnie: dowartościowaniu – partii służą rzekome rozwinięcia skrótów, czyli postulowane odczytania nazw tych ciał politycznych, sugerujące odmienne brzmienie (a właściwie treść) tych nazw. Taki mechanizm kompromitacji znany jest od dawna: skrót PZPR rozwijany był jako „Płatni Zabójcy Pachołki Rosji”. W czasie kampanii wyborczej 2007 r. do tego samego chwytu

odwołało się (nie pamiętając o wspomnianym tu precedensie!) Polskie Stronnictwo Ludowe, które na billboardzie wyborczym „rozszyfrowało” skrót od swojej nazwy: „Porozumienie Służy Ludziom”. Rozwinięcie skrótu, przy równoczesnym wyodrębnieniu liter inicjalnych, sugeruje podwójne odczytanie tego hasła wyborczego. Już nie tylko „porozumienie służy ludziom” (co jest truizmem), ale też samo PSL służy ludziom – jako partia utożsamiająca się z działaniami na rzecz porozumienia. Treści te były szczególnie pożądane wobec trwającego od dwóch lat impasu w stosunkach PO – PiS, które to partie nie zawarły porozumienia oczekiwane przez duże części ich elektoratu. Postulowane odczytanie skrótownca miało stworzyć pozytywny obraz stronnictwa, które, w opinii swoich przywódców, wyróżnia się powściągliwością i dążeniem do dialogu, dzięki czemu zachowuje duże zdolności koalicyjne: możliwość zawierania koalicji z partnerami z lewa i z prawa.

Kolejnym wyrazistym środkiem retorycznym mającym charakter zabawy językowej jest przetwarzanie nazwisk w celu przypisania im konotacji wartościujących – zwykle pejoratywnych. Przetwarzanie to może przybierać postać manipulacji na formie dźwiękowej i morfemowej nazwiska; łączy się z dążeniem do zastąpienia nazwiska przezwiskiem.

Takie przedrzeźnianie jest niedopuszczalne w normalnym porozumiewaniu się ludzi kulturalnych, stosujących się do zasad etykiety językowej. Ale w ostrych polemikach, pamfletach jest najprostszym i skutecznym sposobem degradowania przeciwnika.

Tak więc, na przykład, o braciach Kaczyńskich – prezydencie i premierze RP – mówi się *kaczory*. Obóz polityczny Kaczyńskich próbował zneutralizować to przezwisko na różne sposoby – przede wszystkim akceptując je jako rodzaj przezwiska żartobliwego, stosowanego w nieformalnych relacjach koleżeńskich. Próbowano też sugerować, że „kaczorów” jest więcej w polskim życiu politycznym, skoro przywódca partii opozycyjnej, Tusk, ma na imię Donald, czyli jest jakoś związany z Kaczorem Donaldem z kreskówek Disney’owskich. Nawet Roman Giertych, Przewodniczący Ligi Polskich Rodzin i koalicjant J. Kaczyńskiego, wykazuje (mimo swego wzrostu) naturę „kaczę”, gdyż, jak stwierdził Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz (Program poranny: 29 IX 2007), „wszystko (tzn. ataki ze strony lidera PiS-u) spływa po nim jak po kaczce”. Tak czy owak, przezwisko „kaczory” utożsamia osoby z ptakami, co nie dodaje powagi głowie państwa i premierowi rządu. Stąd próby nadania „kaczorom” rysów bohaterskich – szczególnie przydatnych wtedy, gdy partia Jarosława Kaczyńskiego musiała się zmagać z Ligą

Polskich Rodzin i Samoobroną, tworzącymi przeciw PiS-owi koalicję LiS. Skrótowiec ten jest, jak już zauważyliśmy, równobrzmiący z nazwą zwierzęcia „lis”, homonimia umożliwia więc tworzenie kalamburów. Jarosław Kaczyński stwierdził, że jego partia, Prawo i Sprawiedliwość (PiS), „nie boi się LiSa. Lis nie przestraszy bojowych kaczorów!”. Z kolei Jarosław Kurski próbował przerzucić negatywne konotacje kaczek na partię, z którą Kaczyńscy wiedli najbardziej zażarte spory – na Platformę Obywatelską. Opisuując wyniki poprzednich wyborów, stwierdził (Kurski: 20 VIII 2007), że „Już witali się z gąską – a wygrały „kaczory!”. Co prawda, z gąską witał się lis z bajki Mickiewicza, a więc ten koncept bardziej pasowałby do poczynań koalicji LiS, ale „witający się z gąską” politycy Platformy pozostają wedle zamysłu Kurskiego w gęsim towarzystwie, co ich zrównuje z innymi przedstawicielami drobiu – z kaczorami.

Przetwarzanie nazwisk na przezwiska znajduje przedłużenie w różnych praktykach derywacyjnych, takich jak np. *kaczyzm* (‘sposób sprawowania władzy przez „kaczorów’’). Neologizm ten został utworzony na wzór produktywnych formacji, których podstawą jest nazwisko lub nazwa własna – np. *hitleryzm*, *stalinizm*, *bol-szewizm*, a także nowszy *tatcheryzm* (od nazwiska Margaret Thatcher). Co ciekawe, słowa *kaczyzm* użył odważnie sam Jarosław Kaczyński, a więc jeden z „kaczorów”, stwierdzając na początku kampanii wyborczej (9 IX 2007), że „Wrogowie PiS-u prowadzą ostrą kampanię antykaczyzmu”. Operacje derywacyjne o wydzwięku degradującym stosuje tu sam nosiciel nazwiska, co wytrąca oręż z ręki przeciwnikom, którzy chcieliby stosować podobne środki degradacji.

Obok derywatów od nazwisk – tworzone są w celach perswazyjnych inne formacje słowotwórcze. Np. Władysław Bartoszewski, atakujący dyplomację pod rządami PiS-u, użył złośliwego określenia *dyplomatołki* (wystąpienie na konwencji PO: 30 IX 2007). Ten nietypowy twór językowy wykorzystuje zbieżność dźwiękową dwóch słów: *dyplomata* i *matoł(ek)*. Zakończenie pierwszego staje się początkiem drugiego. Podobnie jak forma wyrazu *dyplomata*, rozbudowanego o dodany człon, przetworzeniu ulega też treść pojęciowa tego słowa. Znikają konotacje przypisywane zwykle *dyplomacie* (człowiek ostrożny w wyrażaniu opinii, umiejący prowadzić negocjacje; człowiek wytworny, o dużej kulturze). Ktoś pozbawiony cech kluczowych dla swej misji postrzegany jest jako człowiek mało rozgarnięty, nieuk: okazuje się „matołkiem”. „Dyplomatołek” jest szczególnym rodzajem matołka – matołka z grona dyptomatów. Utworzone słowo wyraża to w sposób dosadny, jest przezwiskiem.





Graffiti, akryl na płótnie 100 x 100 cm, *Bolesław Polnar*

Modyfikacja związków frazeologicznych o treści przenośnej i zleksykalizowanych metafor językowych to kolejny produktywny mechanizm gier językowych w dyskursie publicznym. Obróbce takiej poddano m.in. wyrażenie *gwóźdź do trumny*, oznaczające ‘coś, co przesądza o ostatecznym zakończeniu jakiejś sprawy, wyczerpaniu szans’. Wyrażenie to pojawiło się w dyskusji po ujawnieniu nagrań Zbigniewa Ziobry: stwierdzono, że to „gwóźdź do trumny dla Andrzeja Leppera”. Ponieważ sprawa autentyczności nagrań dotyczyła też Janusza Kaczmarka, polityk ten, broniąc się, oznajmił, iż „gwóźdź został złamany!”, bo nagrania były zmanipulowane. Kaczmarek poddał deleksykalizacji wyrażenie frazeologiczne i ujawnił jego nośnik: dosłownie rozumiane wbijanie gwoździa do trumny. Wykorzystał część tego obrazu – sam gwóźdź, który przy wbijaniu może zostać złamany. W ten sposób zneutralizował użyte przeciwko niemu wyrażenie. Analizowane tu zabiegi wokół przenośnego znaczenia frazeologizmu dokładnie przypominają sposób neutralizowania negatywnych bądź pozytywnych treści imputowanych poprzez użycie żywej metafory. Zabiegi retoryczne tego typu analizowałam w studium (Dobrzyńska: 1994).

Oparty na metonimii frazeologizm *pójść na zieloną trawkę* ‘być zwolnionym z pracy’ został zestawiony z dosłownym znaczeniem tego zwrotu w dowcipnej wypowiedzi dziennikarza radiowego, który stwierdził, że „Piłkarze robią wszystko, żeby wyjść na zieloną trawkę (tzn. wyjść na murawę boiska, rozegrać mecz), a politycy robią wszystko, żeby tam nie pójść (tzn. nie być zwolnionym z pracy)”.

Frazeologizm *ładny kwiatek!*, odnoszący się ironicznie do czegoś, co sprawia przykrość, co zaskakuje, przetworzony został w wypowiedzi Marszałka Sejmu, Ludwika Dorna, który (po decyzji Radka Sikorskiego, byłego Ministra Obrony Narodowej z rekomendacji PiS-u, o kandydowaniu w wyborach do sejmu z list Platformy) powiedział (Sygnały dnia: 14 IX 2007): „Na ich (tzn. PO) grządce rosną marne kwiatki, więc są zadowoleni, gdy ich szeregi zasili jakieś ziółko”. *Ziółko* to metafora językowa w sposób ironiczny odnosząca się do kogoś ocenianego ujemnie. Objasniając proces myślowy, jaki doprowadził do wytworzenia tego konceptu, należy w nim wyodrębnić kilka faz. Po pierwsze – musiało zajść przejście od znaczenia przenośnego zawartego we frazeologizmie *ładny kwiatek* do znaczenia dosłownego rzeczownikowego komponentu jego nośnika (*kwiatek* ‘roślina’). Po drugie – konieczne było odtworzenie sytuacji (sceny prototypowej), w której występuje obiekt oznaczany przez nośnik (tu: kwiatek na grządce, wśród innych roślin, m.in. ziół). Po trzecie – dokonano przejścia od sytuacji przedmiotowej na poziom wyrazu nazywającego zioło: *ziolo* / *ziółko*. Po czwarte – wykorzystano wieloznaczność wyrazu *ziółko*, który w jednym ze swych znaczeń jest meta-

forą językową i niesie ocenę pejoratywną, którą mówiący chciał przypisać osobom przenoszącym się z partii do partii. Koncept jest o tyle pomysłowy, że wykorzystuje zleksykalizowane treści przenośne dwu wyrażen, których znaczenia dosłowne odnoszą się do tej samej domeny przedmiotowej.

W ostatnim czasie niezwykle popularne stały się przetworzenia zleksykalizowanej frazy przenośnej *wybuchła bomba*, określającej sytuację, w której zaszło coś niespodziewanego, coś, co stanowi sensację. W czasie kampanii wyborczej, gdy różne obozy polityczne starały się zdyskredytować przeciwników ujawniając obciążające ich fakty i gdy poszczególne partie zabiegały o udział na swych listach wyborczych wybitnych polityków (najchętniej tych, którzy w spektakularny sposób zmienili barwy partyjne), ten przenośnie motywowany frazeologizm pojawiał się bardzo często. Można by mówić o prawdziwym bombardowaniu! Tak więc w wiadomościach radiowych podano, że „Politycy Platformy zapowiadają bombę, którą mają odpalić na konwencji wyborczej w Gnieźnie” (Wiadomości: 15 IX 2007). Jacek Kurski – mając na myśli te właśnie pogroźki Platformy – oznajmił, iż bomba, którą grozi Platforma, „okaze się kapiszonem”. Gdy podano, że ową bombą było przejście Marszałka Bogdana Borusewicza z PiS-u do Platformy, Prezes PiS-u, Jarosław Kaczyński, powtórzył i rozwinął ten koncept, mówiąc, iż „bomba okazała się kapiszonem, i to zamkniętym” (z przemówienia Premiera na konwencji PiS-u: 15 IX 2007). Wcześniej, w rozmowie na temat akcesu Nelly Rokity do PiS-u i przyjęciu przez nią stanowiska w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a także po ogłoszeniu decyzji Jana Marii Rokity o niekandydowaniu z listy PO, Kurski stwierdził, że „to bomba, która Platformie wybuchła w rękach” (wypowiedzi cytowane w serwisach radiowych: 14, 15 IX 2007). Komentatorzy rozwijali dalej ten koncept („Super Express”: 22 IX 2007), wyliczając polityków, których – zrealizowany lub nie – transfer z partii do partii wywołał efekt „torpedy”, „ślebaka”, „starej petardy” lub spowodował „przedwczesny wybuch”.

Niekiedy gry językowe współczesnego dyskursu politycznego wykorzystują wieloznaczność wyrazów. Tak np. Jacek Kurski (w wywiadzie, 24 VIII 2007, udzielonym po burzliwej sesji sejmowej, gdy sejm utracił większość parlamentarną) stwierdził, że: „Najlepszym rozwiązaniem dla tego sejmu byłoby rozwiązanie tego sejmu”. W zdaniu tym uaktywnił dwa znaczenia słowa *rozwiązać*, które znaczy m.in. ‘dać trafną odpowiedź, rozstrzygnąć, rozwikłać coś’ oraz ‘spowodować zamknięcie czegoś, zlikwidować coś’. Tautologia okazuje się tu tautologią pozorną.

Wieloznaczność słów *kopać*, *przekopywać*, które oznaczają m.in. 'wydobywać ziemię na wierzch łopatą lub motyką', a jako metafory językowe odnoszą się do 'przerzucania, penetrowania jakichś rzeczy', wykorzystana została przez Donalda Tuska (przemówienie z 22 IX 2007, przytaczane w serwisach informacyjnych radia i telewizji), który – oburzając się na plakat wyborczy PiS-u krytykujący korki uliczne w Warszawie pod rządami Platformy – powiedział: „Trzeba kopać drogi, a nie przekopywać archiwa!”.

Gra słów może być prowadzona na wyrazach równobrzmiących o różnym pochodzeniu i funkcji znaczeniowej – homonimach. Zbliżone lub identyczne brzmienie mają wyrazy i formy odmiany *stać* 'zachowywać pozycję pionową; zatrzymać się' oraz *stać się* 'zdarzyć się'. Te quasi-homonimy wykorzystane zostały we wcześniej analizowanym spocie wyborczym PiS-u, krytykującym rządu Platformy w Warszawie. Zaczyna się on od przywołania tryumfalnej wypowiedzi Hanny Gronkiewicz-Walc po jej wyborze na Prezydenta Warszawy: „Stało się!”. Komentator dodaje: „I Warszawa stanęła w korkach”. Zestawienie tych zdań sugeruje, iż zdarzyło się dokładnie to, co zapowiedziała sama Pani Prezydent używając dwuznacznej formy *stało się*. Moc sprawczą tych słów – niejako ich działanie magiczne – podkreśla tryb wykrzyknikowy zdania.

Homonimię bardziej wyszukaną, bo na styku dwu języków, wykorzystał np. prof. Jerzy Konarski, politolog z UW, który – oceniając napastliwe i populistyczne spoty telewizyjne wykorzystywane w kampanii wyborczej – stwierdził, że „nazwa spot jest odpowiednia, bo są one spod ciemnej gwiazdy” (Wydarzenia dnia: 14 IX 2007). Rzeczownik *spot* został zestawiony z przyimkiem *spod* (wymawianym: „spot”); przyimek ten stanowi zaś część frazeologizmu oznaczającego coś bardzo złego. W ten sposób nazwa *spot* zyskała negatywną konotację wartościującą przeniesioną ze znaczenia frazeologizmu.

Dowcipne szeregowanie derywatów od tej samej podstawy słowotwórczej zastosował Jerzy Surdykowski (Surdykowski: 28 VIII 2007), mówiąc, że „W Polsce nie ma prawicy i lewicy. Jest tylko lewica pobożna i lewica bezbożna”. Użyty w tym wypadku chwyt stylistyczny – poliptoton – uwydatnia podobieństwo dźwiękowe użytych określeń *pobożna* i *bezbożna*, akcentując tym samym fakt, że w obu wypadkach chodzi o formacje lewicowe, które różnią się tylko jedną cechą: po- i bez-bożnością.

Niekiedy gra językowa polega na uruchomieniu łańcucha skojarzeń słowno-znaczeniowych. Na zarzut słuchacza, że dziennikarze z audycji „Szkło kontaktowe” (telewizyjnej łoży szyderców) „podkopują autorytet sejmu”, co przywodzi na myśl frazeologizm *kopać pod kimś dołki*, jeden z prowadzących za-

żartował kaśliwie: „Już kopimy tunel pod Sejmem. Zrobimy Piwnicę pod Baranami!”. Wykorzystał w ten sposób ciąg powiązań pojęciowych: kopać dół – drążyć tunel; dół wykopany pod budynkiem to piwnica; piwnica – Piwnica pod Baranami (nazwa kabaretu); barany (w nazwie Piwnicy pod Baranami) to stiukowe baranie głowy na budynku w Krakowie, gdzie działał słynny kabaret – barany (przezwiśko) ‘głupi ludzie’ (tu: parlamentarzyści).

Grę opartą na aluzyjnym przywołaniu cytatów zastosował komentator, który – nawiązując do spotu wyborczego PiS-u, ukazującego zdegenerowaną grupę ludzi z „układu” – zażartował: „M – jak ‘mordo ty moja’”. Przytoczone tu zostało (z ironicznym zabarwieniem) zdanie Tadeusza Borowskiego, który w tak pobłażliwy i familiarny sposób zareagował na występ nietrzeźwego Aleksandra Kwaśniewskiego na Uniwersytecie Kijowskim, próbując w ten sposób zminimalizować skandaliczne zachowanie czołowego polityka lewicy. Cała konstrukcja „M – jak ‘mordo ty moja’” przywołuje jednak jeszcze jedno popularne sformułowanie: tytuł serialu telewizyjnego „M – jak miłość”. Tytuł ten, podobnie jak jego trawestacja, oparte są na pewnej praktyce językowej związanej z dyktowaniem liter: poszczególne litery zastępowane są wyrazami (zwykle imionami osób) z daną literą w pozycji inicjalnej. Mamy tu więc do czynienia z kilkoma naraz konceptami.

Przejdźmy do podsumowań.

Jak widać, gry językowe używane w dyskursie politycznym nie są z reguły bardzo pomysłowe i koncentrują się głównie na obudowywaniu nowymi sensami i konotacjami wartościującymi nazwisk, nazw i skrótów nazw, na tworzeniu i zestawianiu derywatów, na eksplorowaniu słów wieloznacznych i homonimów, na sugerowaniu fałszywej etymologii i rzekomych związków pojęciowych, a także na modyfikacji treści metafor językowych oraz całych frazeologizmów lub ich części. Wszystkie te praktyki służą celom perswazyjnym.

Wprowadzając te gry językowe, mówiący odwołują się do powszechnie znanych wyrażen i tekstów oraz praktyk komunikacyjnych: do frazeologizmów, przysłów, fragmentów utworów dla dzieci, sformułowań i schematów mownych utrwalonych w komunikacji publicznej.

Gry językowe wykazują różnicowanie w zależności od kanału przekazu i gatunku wypowiedzi. Dekonstrukcje słów, podkreślane środkami typograficznymi, są szczególnie częste, co zrozumiałe, w przekazach pisanych, percypowanych wzrokowo. Reklamy i spoty wyborcze wykorzystują relacje językowe łatwe do

zrozumienia i powszechnie znane wyrażenia bądź cytaty. Komentatorzy koncentrują się zwłaszcza na „obróbce” językowej i pojęciowej niedawno wygłoszonych wypowiedzi polityków, prowadząc niekiedy wielofazowe batalie na słowa i rozwijając użyte wcześniej koncepty metaforyczne (por. casus „wybuchającej bomby”). Żarty i komentarze zjadliwe, o spiętrzonym układzie kalamburów, pojawiają się w audycjach satyrycznych typu „Łoża szyderców” – m.in. dzięki interaktywnej formie programu, zakładającego nadsyłanie uwag drogą elektroniczną w czasie trwania audycji.

Gdy rozważa się znaczący udział omawianych tu praktyk językowych w dyskursie publicznym ostatnich lat i czynniki, które mogły mieć wpływ na kształtowanie się tego zjawiska dyskursywnego, nie sposób nie wspomnieć, że modę na kalambury w stylu publicystycznym lansowała od początku swego istnienia „Gazeta Wyborcza”, która jako pierwsza wprowadziła na swe łamy mniej formalny, potoczny styl mówienia, ubarwiony gramami słownymi w nagłówkach artykułów. Na obserwowane obecnie upowszechnienie użycia konceptów językowych wpływ wywarły też przede wszystkim doświadczenia z dziedziny reklamy – zwłaszcza gry słów używane w sloganach reklamowych. Niektóre z gier przypominają dziecięce zabawy językowe (np. przedrzeźnianie⁵), jak też koncepty językowe znane z literatury dla dzieci. Widać w tym nastawienie na treści i formy przekazu łatwo zrozumiałe, które – nawet jeśli zawierają element niespodzianki i zaskakują pewną pomysłowością – umożliwiają natychmiastowe nawiązanie porozumienia z odbiorcą.

Gdyby szukać innych, bardziej szacownych czynników sprzyjających wytworzeniu mody na tego typu działania metajęzykowe – stanowiące istotę gier słownych, można by przywołać doświadczenia poezji lingwistycznej powstającej po roku 1956 i (zwłaszcza!) poezji Pokolenia 68⁶. Utwory poetów należących do tych nurtów przyzwyczyliły czytelników do różnych typów dekonstrukcji form językowych; do badania możliwości znaczeniowych języka i zagrożeń związanych z jego zdolnością kształtowania pojęciowego obrazu rzeczywistości. Twórczość poetycka zogniskowana była na czujnej obserwacji mowy, na tropieniu utartych formuł i konwencji komunikacyjnych ograniczających możliwość wypowiedzania

5 Przykładem niech będzie tu wypowiedź Romana Giertycha z 22 IX 2007 r., parodiująca niemrawość Platformy Obywatelskiej w kampanii wyborczej i niedookreśloność jej programu – określił to jako „ciamciaramciowatość”.

6 Syntetyczne omówienie różnych nurtów „poezji lingwistycznej” przynosi artykuł hasłowy P. Czaplńskiego i P. Śliwińskiego (Czaplński, Śliwiński 1992).

się. Poezja określana jako „lingwistyczna” dążyła do demistyfikacji języka i, jak stwierdza Jerzy Kornhauser, „wyjaśniała swoją nieufność wobec świata operacją słowną” (Kornhauser 1969). Język został zakwestionowany jako nacechowany automatyzmem i narzucający swoje prawa. Wyrażano podejrzliwy stosunek wobec zdolności referencjalnych języka, wobec adekwatności porządku słownego i porządku rzeczy. W późniejszej fazie rozwoju poetyk lingwistycznych ukazywano świat pozoru, kreowany na potrzeby socjotechniki przy użyciu zdeprawowanego języka propagandy. W latach 70. należąca do tego nurtu poezja Nowej Fali prowadziła polemiki ze „słowem oficjalnym”, dokonywała demontażu językowych frazesów, demaskowała sposoby używania języka jako narzędzia manipulacji (Barańczak 1979: 199).

Przywołując te programy poetyckie nie chcę twierdzić, że operacje metajęzykowe używane we współczesnym dyskursie publicznym mają równie głębokie motywacje i podobnie różnorodną postać jak działania na języku obserwowane u różnych poetów-lingwistów. Trudno byłoby zresztą oczekiwać jednakowej kreatywności słownej od wypowiadających się spontanicznie polityków, publicystów, komentatorów i o wiele głębiej pogrążonych w refleksji nad językiem i światem poetów. Odnotowując pewne zbieżności w zakresie operacji na słowach w obu tych dziedzinach użyć języka, można wręcz powiedzieć, że gry słowne współczesnych publicystów są poniekąd zaprzeczeniem wcześniejszych doświadczeń poezji lingwistycznej, ponieważ nie kwestionują roli języka w komunikacji społecznej jako źródła mistyfikacji, nie negują obrazu świata narzucanego przez język. To, co łączy te praktyki, to rozbudzona wyobraźnia w sferze werbalnej i nasilenie refleksji metajęzykowej oraz wykorzystywanie zdolności operacyjnej w zakresie działań na języku.

Współczesnym grom językowym stosowanym w publicystyce politycznej patronuje wyraźnie retoryka: poszukują słowa obdarzonego dużą siłą perswazji, często – słowa skutecznego dzięki zastosowanej grze językowej. Jest to jednak zabawa zogniskowana przede wszystkim na walce z przedstawicielami innych obozów politycznych; zabawa nasycona dużą dozą agresji. Agresja nasila się zwłaszcza w okresie kampanii wyborczej. Jak powiedział jeden z komentatorów u progu kampanii 2007 r.: „Kampania wyborcza rozkręca się na dobre! I na złe...” (audycja południowa: 16 IX 2007).

Wypowiedź ta nie tylko wyraża smutną prawdę, ale jest też kolejnym przykładem gry słów – tak rozpowszechnionych we współczesnym dyskursie politycznym. Frazeologizm *na dobre* (‘w pełnym wymiarze’) zostaje dopełniony analogicznym frazeologizmem *na złe* nie tylko dlatego, że takie dopełnienie pod-

powiada relacja antonimiczna *dobry / zły*, ale również z tego powodu, że wyrażenie *na dobre* okazuje się częścią utrwalonej kliszy pamięciowej – tytułu popularnego serialu telewizyjnego „Na dobre i na złe”.

Literatura

- Barańczak S., 1979, *Etyka i poetyka*, Paryż.
Dobrzyńska T., 1994, *Metafory wartościujące w publicystyce I wypowiedziach polityków*. – T. Dobrzyńska, *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*, Warszawa.
Czapliński P., Śliwiński P., 1992, *Poezja lingwistyczna*. – *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław.
Kornhauser J., *Szansa grupy. O najmłodszych grupach literackich w Polsce*, „Życie Literackie” 1969, nr 46, s. 4.

Cytowane audycje radiowe

- Audycja południowa, I program polskiego Radia, 16 IX 2007
Kurkiewicz R., 14 IX 2007, poranna dyskusja, radio TOK FM
Kurski J., 20 VIII 2007, wywiad, TOK FM.
Lepper A., 9 IX 2007, poranny wywiad, radio TOK FM.
Program poranny, 29 IX 2007, radio TOK FM.
Surdykowski J., 28 VIII 2007, wypowiedź cytowana w porannej audycji TOK FM.
Wiadomości poranne, 12 IX 2007, radio TOK FM.
Wydarzenia dnia, audycja wieczorna, radio Tok FM
Wywiad, 20 VIII 2007, radio TOK FM.
Wiadomości, 15 IX 2007, południowy serwis informacyjny, I Program Polskiego Radia.
Sygnały dnia, 14 IX 2007, rozmowa, radio TOK FM.

Language Play as a Form of Persuasion in the Public Discourse

The usage of play elements in the public discourse tends to become common in the contemporary Poland. This article shows different kinds of that language play. All the examples were taken from the speech activities of the Polish politicians and journalists during the parliamentary campaign of 2007. The author emphasizes the persuasive character of those linguistic techniques and at times their extremely aggressive nature. The most influential sources of this tendency typical for the modern political discourse are in the creative language activities of “Gazeta Wyborcza” daily and are also present in the works of “linguistic poets”.

Keywords: *language play, persuasion, public discourse, politics, journalism.*